Nr 150. Kraków, Czwartek 3 Czerwca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Obowiązek pracy społecznej.

W jednym z poprzednich artykułów na tem miejscu dowodziliśmy konieczności przejścia duchowieństwa od pracy wyłącznie kościelnej, ograniczającej się jedynie do zakrystyi — do pojętej jak najszerzej akcyi socyalnej.

Dziś pragniemy podkreślić obowiązek wszystkich, stojących na gruncie zasad Chrystyanizmu Polaków — wzięcia udziału w budzącej się obecnie na nowo akcyi społecznej. Zwłaszcza obowiązek ten spada dziś podwójnie na naszą inteligencyę świecką, która w swojej masie stała do tej pory zdala od wszelkiej realniejszej, na dalszą metę obliczonej, a w duchu chrześcijańskim prowadzonej pracy publicznej.

To też biegiem życia publicznego u nas zawładnęły prawie wyłącznie żywioły liberalne, odnoszące się do naszych ideałów religijnych obojętnie, jeśli wprost już nie wrogo, działające w ścisłym kontakcie z coraz agresywniej występującem żydowstwem. I oto jesteśmy świadkami z niesłychaną szybkością postępującego procesu dechrystyanizowania się naszego życia społecznego, procesu, w którym do tej pory, niestety, otrzymaliśmy jedynie bierną rolę.

Skoro więc wypadki postępują szybko tak, że zostać możemy wyłączeni poza nawias publicznego życia, pora najwyższa, by wyjść wreszcie z dotychczasowych ciasnych szranek codziennej, koło małych i małostkowych spraw obracającej się wegetacyi, pora zrozumieć już raz, że wśród wielu spoczywających na nas obowiązków najważniejszym jest: **obowiązek pracy społecznej.**

Za punkt wyjścia dla niej uważamy w dzisiejszej dobie przedewszystkiem pracę ekonomiczną, zmierzającą do podniesienia ogólnego dobrobytu, przez zrealizowanie idei samopomocy społecznej, na podstawie jak najszerzej przeprowadzonej asocyacyi. W miastach mamy szerokie pole do tworzenia spółek wytwórczych, spożywczych, organizowania taniego i łatwego kredytu, znajdującego swój wyraz w bankach ludowych, opartych na odpowiedniej podstawie.

Na wsi zakres działania nie mniej ważny, a może na baczniejszą dziś zasługujący uwagę, niż w mieście. Czeka tam cały szereg spraw, częścią dość dawno już przez rozmaitych ludzi z mniejszym lub większym skutkiem prowadzonych, częścią oczekujących dopiero na podjęcie. Na myśli mamy Kasy Raiffeisenowskie, spółki hodowlane, spółki dla wspólnego zbytu mleka, jaj, bydła, wreszcie zboża, spółki mieczarskie, melioracyjne, spółki dla asekuracyi bydła, wreszcie kółka rolnicze, które mimo niezaprzeczonych dotychczasowych rezultatów, wiele pozostawiają jeszcze do życzenia.

Wreszcie nie od rzeczy będzie tu wspomnieć o konieczności podniesienia kultury rolniczej wśród włościan przez pouczanie o szkodliwości panującego dziś powszechnie zwyczaju rozdrabniania do ostatnich granic ziemi, o potrzebie i korzyściach komasacyi i t. p. — co wszystko jest możliwe do przeprowadzenia jedynie przy odpowiedniej propagandzie idei samopomocy społecznej wśród włościan i umiejętnej organizacyi ruchu spółkowego.

Jak widzimy, zadanie do spełnienia jest olbrzymie, lecz niemniej zachęcające. Lud nasz, zarówno w mieście jak i na wsi, długo był zdany na łaskę i wyzysk rozmaitego rodzaju politycznych opiekunów, którzy nie byli w stanie pozałudzącemi obiecankami przynieść mu nic konkretnego. To też wdzięczność polskiego ludu ci sobie zdobędą, którzy przez szczerą pracę społeczną i ekonomiczną, zdołają podnieść go materyalnie i moralnie.

Rozchodzi się więc o to, by w tej nadzwyczaj ważnej, decydującej chwili, wszystkie, na podstawie chrześcijańskiego światopoglądu stojące żywioły skupiły się pod jednym sztandarem tej społecznej, celowo prowadzonej pracy. Bo wówczas tylko będzie można być pewnym, że podjęte usiłowania nie pójdą na marne, jeśli cała akcya będzie prowadzona z całą świadomością rzeczy, celowo i systematycznie, słowem, jeśli będzie ujęta w ramy pewnej, na silnych podstawach opartej **organizacyi.**

Jak w każdej gminie powinien powstać lokalny komitet, któryby miał na celu rozpatrywanie miejscowych potrzeb i niedomagań i odpowiednio do tego dawać inicyatywę do tworzenia spółek, stowarzyszeń ekonomicznych i t. d., tak w każdem mieście powinien utworzyć się komitet o szerszym zakresie działania, zajmujący się nie tylko sprawami ściśle lokalnemi, lecz rozpatrujący zarazem potrzeby okolicy, potrzeby całego powiatu.

Szczególnie wielkie zadanie ciążyłoby na komit. miejskich, które już przez swe istnienie, przez odpowiednie wykłady i wreszcie pracę praktyczną, musiałyby siłą rzeczy przysparzać coraz szerszy zastęp pracowników na niwie społecznej. Jest przytem rzeczą niezmiernej wagi, że w takich komitetach miejskich powinna znaleźć ostoję i pomoc inteligencya wiejska, oddalona przez swe położenie od źródeł życia intelektualnego.

Rzecz oczywista, że zadania tak rozległego, wymagającego olbrzymiego nakładu sił i energii nie może podjąć się jakaś luźnie stojąca grupa ludzi, tembardziej, choćby najlepszą chęcią owiane poszczególne jednostki. Tutaj potrzeba obok niesłychanego nakładu pracy i olbrzymiego zapasu siły jeszcze tego moralnego autorytetu, jaki dać może tylko stronnictwo, stojące i działające na tak silnej podstawie, jak stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, czerpiące swe soki żywotne z wieczystych prawd Ewangelii. Wzrost zatem tężyzny moralnej i dobrobytu materyalnego wszystkich warstw, zwłaszcza dotychczas upośledzonych, jest ściśle związany ze wzrostem **organizacyi stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.**

Plon zjazdu słowiańskiego.

Aby zreasumować wyniki ukończonego w sobotę zjazdu słowiańskiego w Petersburgu, należy podane już w telegramach sprawozdania z przebiegu tych obrad uzupełnić pewnemi szczegółami — na podstawie relacyi pism petersburskich. Przedewszystkiem więc należy zaznaczyć, że przedmiotem równie gorącej dyskusyi, jak stosunki polsko-rosyjskie, była sprawa aneksyi Bośni i Hercegowiny... O ile w sprawie polskiej zdania były podzielone, to aneksyę uznano niemal jednogłośnie za okropny »cios« dla Słowiańszczyzny. Jedynie poseł Kramarz i p. Dmowski ośmielili się wyrazić inne poglądy, dowodząc, że aneksya wybawiła Bośnię i Hercegowinę od nieznośnych rządów okupacyjnych. Nawet delegat bułgarski Bobczew wylewał łzy nad tym »ciosem«, zapewniając, że Bułgarya nie była w możności przeszkodzić aneksyi, choć współczuje nieszczęściu Serbów. Najbardziej piorunował na Słowian austryackich — za zdradę sztandaru słowiańskiego — przywódca narodowych socyalistów czeskich Klofacz, który oburzał się na »tchórzostwo posłów słowiańskich w parlamencie austryackim, którzy nie wystąpili dość energicznie w kwestyi bośniackiej«. Co się tyczy stosunku sprawy słowiańskiej do Rosyi, to p. Klofacz wystąpił z bardzo prostą formułką: »Mniej trzeba mówić o ideach — oświadczył w swem przemówieniu — a więcej pracować na konkretnym gruncie. Bank, wystawa, Izba handlowa, sokolstwo — oto grunt do dalszej pracy...« Więcej p. Klofaczowi do szczęścia słowiańskiego nie potrzeba... Po za »bankiem słowiańskim« można jeszcze płakać nad Bośnią, a o takiej drobnostce, jak sprawa polska, nie warto nawet wspominać...

Ostatecznym wyrazem stosunku Zjazdu słowiańskiego do sprawy aneksyi była następująca rezolucya:

»Wysłuchawszy oświadczenia serbskich delegatów i konferencyi w sprawie aneksyi, która wstrząsnęła cały świat słowiański, wykonawczy komitet zjazdu słowiańskiego sądzi, że czysto polityczna strona tego faktu nie wchodzi w zakres kompetencyi komitetu, lecz poleca wszystkim słowiańskim posłom parlamentu austryackiego wytężyć wszystkie siły, aby Bośnia i Hercegowina otrzymały jaknajszerszą autonomię, któraby zabezpieczyła polityczny, kulturalno-narodowy i ekonomiczny rozwój tych krajów«.

Z innych momentów zjazdu, nie zaznaczoczonych w telegraficznych sprawozdaniach, należy podkreślić wymowny szczegół z ostatniego posiedzenia. Jeden z główniejszych przywódców akcyi słowiańskiej p. Krassowskij, zamykając obrady, wyraził ubolewanie, że delegaci »Rosyan galicyjskich« nie mieli możności wypowiedzieć swoich żalów. »Jako usprawiedliwienie jednak — oświadczył — niech będzie fakt, że podczas niedawnych dni galicyjskich w Petersburgu — wyjaśnili oni należycie swe ciężkie (!) położenie w Galicyi«.

Tak więc zjazd słowiański zakończył się uronioną ukradkiem łezką nad nieszczęśliwemi ofiarami polskiego ucisku w Galicyi...

* * *

A plon minionego zjazdu? Niektórzy z rosyjskich członków konferencyi podkreślali w swych przemówieniach, że od czasu konferencyi praskiej sprawa słowiańska zrobiła wielki »postęp«, bo kiedy w Pradze o stosunkach polsko-rosyjskich mówiono tylko ukradkiem — na tajnych komisyjnych posiedzeniach, to w Petersburgu sprawę polską omawiano na jawnych plenarnych obradach. Fakt ten jednakże tłomaczy się zupełnie innemi przyczynami. Sprawę polską trudno było obecnie pozostawić na uboczu, skoro zjazd peters. obradował właśnie w dobie oderwania Chełmszczyzny i nowego zamachu na prawa wyborcze Polaków... Te dwa zamierzone gwałty przeciw narodowi polskiemu były tak jaskrawem tłem do obrad słowiańskich, ze siłą rzeczy wysunęły sprawę polską na plan pierwszy, tem bardziej, że najżarliwszymi apostołami tych nowych antipolskich zamachów byli członkowie konferencyi praskiej pp. Filewicz, Wergun, hr. Bobrińskij i inni...

Nie pozostało również bez wpływu demonstracyjne wstrzymanie się Polaków od udziału w petersburskim zjeździe... Galicya nie była na tym zjeździe wcale reprezentowaną, a Królestwo Polskie miało jednego jedynego przedstawiciela w osobie pana Dmowskiego. Ale i ten jedyny oficyalny członek komitetu słowiańskiego, jak i kilku »krajowych« Polaków z Litwy i Rusi, którzy uczestniczyli w naradach w charakterze gości (hr. Korwin-Milewski, hr. Potocki i hr. Olizar) przemawiali na bardzo pesymistyczną nutę, a p. Dmowski musiał stwierdzić zupełne bankructwo neoslawizmu...

Jeszcze smutniej przedstawi się plon zjazdu, gdy weźmiemy pod uwagę uchwalone rezolucye... Zaznaczył się tu wyraźnie ów szwindel neosłowiański, o którym pisaliśmy tylokrotnie — szwindel przenoszenia punktu ciężkości stosunków polsko-rosyjskich do... Galicyi...

Porównajmy przedewszystkiem przytoczoną powyżej rezolucyę w sprawie Bośni z podaną wczoraj w telegramach rezolucyą w sprawie polskiej. Co do Bośni żądanie autonomii, a w sprawie polskiej mało mówiący, a właściwie dość dwuznaczny frazes, o »zgodzie polsko-rosyjskiej tak w obrębie państwa rosyjskiego, jako i poza granicami (Gdzie?)« i o »przyznaniu każdemu narodowi na jego ziemi rodzinnej praw języka ojczystego, szkoły i t. d.«

Co do Bośni, która z pewnością i bez interwencyi słowianofilów petersburskich nie pozostałaby w państwie konstytucyjnem bez konstytucyi, a i dziś posiada stokroć więcej swobód, niż Król. Polskie, Zjazd postawił wyraźne żądanie autonomii. Co innego wszakże Polacy.. O konkretnych postulatach narodu polskiego w zaborze rosyjskim w rezolucyi nie mówi się wcale. Los Polaków utożsamia się z położeniem »Rosyan galicyjskich«. Zaniechanie tępicielskiej polityki rosyjskiej w Polsce uzależnia się od stosunków polsko-rosyjskich w Galicyi! Jedna formuła dla Król. Polskiego i dla Galicyi: dostaniecie coś w Król. Polskiem, o ile wydacie Galicyę na łup garstki agitatorów »resyjskości«... Oto sens rezolucyi zjazdu petersburskiego w sprawie polskiej.

Wymownem oświetleniem tej rezolucyi jest referat Krassowskiego, który posłużył jej za podstawę. W referacie tym, którego treść podaliśmy we wczorajszych telegramach, p. Krassowskij konstatuje, że największe trudności w akcyi słowiańskiej przedstawiają stosunki galicyjskie! Nie barbarzyńska polityka rządu rosyjskiego w Polsce, nie gwałty Hurków, Apuchtinów i Skałłonów, spełniane nad najkulturalniejsszym narodem słowiańskim pod rządami »opiekunki Słowian« — są największą przeszkodą w zjednoczeniu słowiańszczyzny, lecz spór polsko-ruski w Galicyi! A jeśli się zważy, że słowianofile rosyjscy nie wierzą wogóle w istnienie Ukraińców (uważają ich za »sztuczny« wytwór Polaków) i ignorują zupełnie dążenia ruskie, to nie ulega wątpliwości, że pod antisłowiańskiemi stosunkami galicyjskiemi rozumieją tylko »ucisk« Rosyan w Galicyi. Byłoby zbyteczną rzeczą rozwodzić się szerzej nad perfidyą tego rodzaju stanowiska. Wystarczy stwierdzić, że petersburski Zjazd słowiański uznał za największą zbrodnię przeciw Słowiańszczyźnie — nie gwałty rosyjskie w Polsce, lecz niezaspokojenie rusyfikacyjnych uroszczeń Wergunów, Dudykiewiczów i Markowów w Galicyi! Nie barbarzyńską rusyfikacyę w zaborze rosyjskim, lecz fakt, że Polacy nie chcą rusyfikować przemocą Rusinów galicyjskich!

Zdumiewający, zaiste, plon zjazdu neosłowiańskiego.

Wystawa kościelna.

Lwów, 30 maja.

W sobotę obszerne sale Pałacu sztuki na placu powystawowym otwarły swoje podwoje. Rozgościła się w nich Wystawa przemysłu liturgicznego, urządzeń i ozdób kościelnych.

Uroczyste otwarcie zgromadziło o godzinie 11 w głównej sali, wprost naprzeciw wejścia do gmachu, liczne i doborowe grono uczestników.

Między innymi przybyli na uroczystość X. arcybiskup Bilczewski, namiestnik Dr Bobrzyński, marszałek hr. Badeni, prezes Koła polskiego Dr Głąbiński, komendant korpusu generał-porucznik Schödler, prezydyum miasta, dalej delegaci ministerstwa robót publicznych radca sekcyjny Dr Waygart, mini-

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

79)

W tej chwili usta chorej poruszyły się i z ust jej wybiegły ciche wyrazy. Doktór pochylił się nad nią, aby je lepiej usłyszeć. Zdało mu się, że Marta wymówiła parę razy słowo »za późno« i inne, mające podobne znaczenie. Postanowił doczekać się jej przebudzenia, dla przekonania się czy w stanie jej nie nastąpiło znów niespodziewane pogorszenie. Marta jednak obudziła się całkiem rzeźwą i silniejsza jeszcze niż poprzednio. Zażądała tylko znów usilnie przybycia matki, mówiąc wyraźnie, że nie zazna spokoju dopóki jej nie zobaczy. Rozumne perswazye doktora zaledwie ją zdołały uspokoić.

— Bo widzi pan — mówiła — to już nie jest kaprys mój, ani wymaganie chorej, którą rozpieściliście waszemi staraniami. Chciałam zwierzyć matce mojej jedną okoliczność, jedną zagadkę, którą ona tylko jedna rozwiązaćby mi mogła.

— Nie wolno ci jeszcze natężać się i trudzić rozwiązywaniem zagadek, ale jeżeli chcesz udzielić jakiej poufnej wiadomości twojej matce, to mogę ci służyć za pośrednika, bo jutro właśnie jadę do niej.

Marta spojrzała niepewnie na pochylonego nad sobą lekarza. Zdawała się zastanawiać. Potem usiadła na łóżku, mówiąc:

— Masz pan słuszność, panu mogę wszystko powiedzieć. Tylko, dodała, kładąc palec na ustach, nie mów pan ani słowa Jerzemu, a także memu ojcu.

— Dobrze, dobrze — rzekł dobrotliwie doktór — wyspowiadaj się raz z tego, co masz na sercu, a możesz przecie liczyć z całą pewnością, że nie zdradzi cię twój stary przyjaciel.

— Bo widzi pan — mówiła młoda kobieta — teraz, kiedy wszystko już jest dobrze, gdy wiem, że Jerzy kocha mnie jak dawniej, nie życzę źle nikomu. Ale przedtem nienawidziłam z całego serca pani d'Apremont i gorąco pragnęłam jej śmierci — a nawet... tu urwała nagle.

Doktór słuchał jej, nie przerywając.

— Jak pan myśli — dodała po chwili — czy można popełnić zabójstwo i zapomnieć o niem zupełnie?

Doktór wiedział już, co stanowi udręczenie moralne młodej kobiety; domyślał się także prawdy, która już oddawna kształtowała się w jego głowie, mimo, że nie miał jeszcze niezbitych dowodów.

— Słuchaj, moje dziecko — rzekł dobitnie, — czy chcesz, żebym ci powiedział całą prawdę i rozwiązał ową zagadkę, która cię tak dręczy? W przystępie gniewu i zazdrości chciałaś otruć panią d'Apremont...

— Skąd pan wiesz? — zawołała młoda kobieta, z szeroko rozwartemi źrenicami, skąd pan możesz o tem wiedzieć?

— Uspokój się drogie dziecko — mówił dalej doktór Miquet głosem nakazującym. Dobry Bóg nie dopuścił do zbrodni — nie jesteś zabójczynią, ale natomiast o mało nie zabiłaś sama siebie. Truciznę przygotowaną dla pani d'Apremont zażyłaś sama i to właśnie stało się przyczyną twej choroby. Usłyszawszy te słowa Marta nie zdawała się być nadto zdziwiona, myśl jej pracowała jednak widocznie, jakby czegoś szukając.

— Więc nie zabiłam pani d'Apremont?— spytała jeszcze.

— Musisz wiedzieć o tem lepiej odemnie, że nie mogłaś jej zabić, gdyż jad, którego zażyłaś sama, musiał być silnym narkotykiem i odurzył cię tak, że nie byłaś w stanie działać świadomie.

— Tak, to bardzo możliwe — rzekła z zamyśleniem Marta — dlatego to zapewne nie mogę sobie przypomnieć niektórych rzeczy, inne zaś są tak dziwne, że nie wiem sama, czy w nie mogę wierzyć.

— Unikałem długo tego przedmiotu, aby cię nie nużyć — rzekł doktór — skoro jednak wiesz już rzecz najważniejszą, spróbuj zebrać wspomnienia twoje i opowiedz mi je systematycznie.

Tu Marta zdała szczegółowo sprawę z owego dnia, w którym miotana rozpaczą i zazdrością szukała napróżno pani d'Apremont.

Doszła wreszcie do chwili, w której przybyła do Willi kwiatów, z postanowieniem rozmówienia się ze swą rywalką, niosąc z sobą zabójczy jad, którym zamyślała ją zgładzić.

W miarę, jak mówiła, wspomnienia jej porządkowały się i stawały coraz to dokładniejsze i jaśniejsze.

— Wskazano mi drogę do willi przez boczną ścieżkę, biegnącą nad rzeką. Dochodząc do ogrodu spotkałam się oko w oko z tą kobietą. Chciałam ją zatrzymać, ale ona nie zauważyła mnie wcale i poszła w kierunku dworca. Weszłam więc do jej parku małą furtką od strony rzeki i postanowiłam oczekiwać jej powrotu. Chłopak, który mnie tam doprowadził, wskazał mi oświetlony pawilon, stojący na pagórku. Był to rodzaj oszklonej altanki, opiecionej winem. Weszłam do środka, nie spotkawszy nikogo, zobaczyłam tylko stół nakryty obrusem, na którym ustawione były przybory do herbaty. Stałam jakiś czas, sama nie wiedząc co począć, aż przyszła mi straszna myśl, na której wspomnienie dreszcz zgrozy przejmuje mnie do dzisiaj.

— Wsypałaś truciznę do imbryka z herbatą?

— Nie, na stole stały dwie filiżanki jeszcze puste, do których jednak włożono już cukier. Wsunęłam do każdej z nich jedną pigułkę.

— Zkądże je miałaś, nieszczęśliwe dziecko?

— O! to stara historya. Dostałam je dawno, jeszcze wtedy, gdy będąc narzeczoną Jerzego miałam go utracić. Wykradłam je ze zbiorów pewnego uczonego podróżnika.

— A! więc to jakiś egzotyczny jad.

— Tak mi mówiono, zapewniając, że trucizna ta działa szybko, nie sprawiając żadnych cierpień.

— I cóż dalej? co dalej? — pytał z natężeniem doktór.

— Po chwili żałowałam już mego kroku i chciałam usunąć z filiżanek zatrute pigułki. Wyjęłam też ostrożnie jedną z nich, kładąc ją na powrót do miniaturowego pudełeczka, które nosiłam zawsze przy sobie, jako brelok przy zegarku. W tejże chwili usłyszałam czyjeś kroki i zdjęta przestrachem wybiegłam szybko z altanki i stanęłam drżąca w ciemności, nasłuchując. Usłyszałam kroki dwojga osób, zdało mi się, że to pani d'Apremont powraca w towarzystwie Jerzego. W tej chwili właśnie wspomnienia moje urywają się, musiałam widocznie stracić chwilowo przytomność, bo osunęłam się na trawę. Gdy przyszłam do siebie, nie odrazu zdałam sobie sprawę ze wszystkiego, co zaszło poprzednio. Przypomniałam sobie jednak, że miałam zamiar rzucić w oczy pani d'Apremont całą moją nienawiść i pogardę — powstałam więc z wysiłkiem i powlokłam się znów do pawilonu, gdzie nie znalazłam już nikogo. Na stole panował nieład, jedna świeca była przewrócona, wyglądało to, jakby ktoś oddalił się stąd z wielkim pośpiechem.

— Cóż zrobiłaś wówczas?

— Wówczas? Czekaj pan, teraz dopiero przypominam sobie to wszystko, a i to jeszcze nie jestem pewna, co tam było rzeczywistością, a co gorączkowem przywidzeniem, bo wtedy już czułam się chorą. Wyobraziło mi się, że Jerzy i pani d'Apremont uciekać mają razem, a myśl ta doprowadzała mnie do szaleństwa. Chciałam bądź co bądź zemścić się nad nimi. Możliwem jest, że zażyłam wtedy truciznę, bo gotowa byłam rzucić się pod koła pociągu, który ich uwoził, aby trup mój stanął w poprzek ich szczęściu i wzajemnej miłości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

sterstwa finansów radca sekcyjny Dr Łopuszański, centralnego inspektoratu przemysłowego w Wiedniu radca dworu Navratil, urzędu popierania przemysłu inżynier Till, lwowskiej Izby handlowej pp. Baczewski i Dr Stesłowicz, Towarzystwa rolniczego w Krakowie Ździsław hr. Tarnowski, Towarzystwa Kółek rolniczych Dr Bronisław Dulęba, kuratoryi instytutu technologicznego p. Winiarz, dalej posłowie Dr German, Jabłoński, Leon hr. Piniński, Merunowicz, liczne grono radnych miejskich, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Dembowski, prof. Dr Rydygier, rektor Niementowski, prezydent Seferewicz i w. i.

Trybunę, na której zasiedli protektorowie i dygnitarze, stanowi piękna dzwonnica wiejska, wschodnio-galicyjska, drewniana. Za tło służą dwa ogromne obrazy, przedstawiające wieżę Maryacką i Sukiennice. Dzwonnicę projektował architekt p. Noworyta, zaś obrazy są pędzla p. Wygrzywalskiego. Przód trybuny zdobi mozaika tryptykowa, według wzoru Matejki, przedstawiająca Matkę Boską (wykonana w zakładzie Żeleńskiego).

Pierwszy przemówił protektor X. arcybiskup Bilczewski. Imieniem reprezentacyi m. Lwowa mówił wiceprezydent Epler. Wreszcie zabrał głos przew. »Ligi pomocy przemysłowej« A. ks. Lubomirski i otworzył wystawę.

* * *

Otwarta Wystawa jest bezwątpienia pomysłem dobrym i praktycznym. Jeżeli celem każdej wystawy jest ułatwić zbliżenie odbiorców do wytwórców, to wystawy specyalne, o ściśle określonym zakresie, zadanie swe spełniają lepiej, niż wystawy powszechne.

W kraju naszym w wielu jeszcze, niestety, gałęziach przemysłu mamy import z zagranicy większy, niż być powinien — co oczywiście tamuje rozwój tych gałęzi — ale może w żadnym wypadku import ten nie jest tak dużym i tak zawstydzająco przykrym, jak właśnie w przemyśle liturgicznym.

Kiedy rozglądamy się we wnętrzach naszych starożytnych polskich świątyń, widzimy wszędzie pełno dzieł sztuki i przemysłu naszych polskich średniowiecznych mistrzów i rękodzielników — a kiedy spojrzymy do świątyń nowo lub niedawno zbudowanych — to bardzo często oprócz ścian i murów (których sprowadzić nie było można) wszystko znajdziemy sprowadzone od Niemców, a w każdym razie obce, nie polskie. A więc ołtarze, ambony i wszelkie rzeźby są z Tyrolu, chorągwie i obrazy z Niemiec, ornaty i inne szaty liturgiczne z Niemiec lub Francyi, monstrancye i kielichy z Niemiec, mszały i inne księgi z Saksonii — słowem, jest to niemal regułą, że nasze nowsze kościoły są wyposażone w szablonowe i dość liche wyroby niemieckie, a do wyjątków należy przystrojenie tychże w wyroby swojskie.

Czy nas tedy nie stać na to, abyśmy świątynie, przez naszych budowniczych stawiane, urządzili wewnętrznie i wyposażyli ku chwale Bożej utworami polskich rąk — czy nie mamy w kraju odpowiednich wytwórców? Czy musimy miliony polskiego grosza, często stokroć wdowiego ze skarbonek kościelnych, wysyłać za granicę, aby wzmacniać wrogów naszej wiary i narodowości?

Na te piekące pytania ma dać odpowiedź lwowska »Wystawa kościelna« i daje istotnie odpowiedź pomyślną: niema już wcale potrzeby uciekać się zagranicę, wszystko co potrzeba do kościołów, posiadamy w kraju.

Takie odniosłem ogólne wrażenie z Wystawy kościelnej we Lwowie, a co się tyczy szczegółów, nie mam zamiaru tym razem opisywać wszystkiego, lecz ograniczam się do przedstawienia udziału przemysłowców krakowskich.

Uderza przedewszystkiem przewaga wystawców ze Lwowa, duży udział prowincyi, a zanadto mały udział Krakowa. Na stu około wystawców, naliczyłem przeszło pięćdziesięciu Lwowian, około czterdziestu z prowincyi, a tylko jedenastu z Krakowa. Ponieważ zaś wiemy, że w Krakowie jest wielu pracowników na polu sztuki i rękodzieł, mających zastosowanie do kościołów — a z tych tylko mała cząstka w Wystawie wzięła udział, przeto Wystawa nie daje pełnego obrazu — i nie informuje należycie zwiedzających o krajowem wytwórstwie w gałęzi przemysłu liturgicznego.

Podobno główną przyczyną tej abstynencyi krakowskich przemysłowców było to, że Wystawa zbyt prędko i dorywczo została do skutku doprowadzona i nie było dość czasu do przygotowania się na nią należycie, a może i inne przyczyny działały — nie chcę się nad tem zastanawiać, stwierdzam tylko fakt, ilustrując przykładami.

I tak n. p. Kraków jest bezwątpienia głównem ogniskiem i siedzibą polskiej sztuki malarskiej, tymczasem ani jeden z krakowskich artystów udziału w lwowskiej Wystawie nie wziął. Bo przecież pana B. z Krakowa trudno do artystów malarzy zaliczyć... choć »maluje« wiele i wielkich obrazów o treści religijnej.

Wiemy także, że w Krakowie są znane od dawna zakłady artystycznych haftów i szat kościelnych, a z tych tylko jeden p. Antoniny Piątkowej (Zakład haftów »Im. król. Jadwigi« przy ulicy Kanoniczej) wziął udział, wystawiając bieliznę kościelną z koronkami o bardzo oryginalnej własnej technice. Jest to jedyny na cały kraj zakład, w którym szyje się bieliznę kościelną, jak alby, komże, obrusy na ołtarze itd. i ozdabia takowe umyślnie na ten cel w tymże zakładzie wyrabianemi koronkami.

Niema z Krakowa artystów — rzeźbiarzy, snycerzy, kamieniarzy, pozłotników i malarzy dekoracyjnych, choć tylu ich Kraków posiada. Wziął tylko udział p. Wałaszek, artysta-rzeźbiarz, wystawiwszy kilka rzeźb figuralnych, które pod względem techniki i artyzmu zadowalają wszelkie wymagania, a są tak tak tanie, że grzechem będzie nadal jeszcze sprowadzać z Tyrolu szablonowe rzeźby niemieckie, rzekomo dla ich taniości.

Z metalowców wystąpili tylko trzej Krakowianie: pp. Jarra, Kopaczyński i Seip — ale choć ich jest niewielu, imponują na wystawie doborem artystycznych przedmiotów, monstrancyi, kielichów, świeczników itp. wyrobów ze złota, srebra i bronzu. Szczególnie fabryka p. Jarry zdolna jest zaspokoić tak pod względem ilości, jakoteż jakości zapotrzebowanie wszystkich obrządków katolickich, lecz podobno dotąd o wiele więcej wysyła swych wyrobów liturgicznych do Rumunii i wogóle na Wschód, niż sprzedaje w Galicyi.

Związek katolickich krawców z Krakowa ma na wystawie sutanny i birety księże, p. Rothe komplet różnych świec i wyrobów z wosku, p. Jahoda przepiękne artystyczne oprawy mszałów i książek do nabożeństwa, a całą jedną stronę sali zajmuje bardzo piękna wystawa zakładu witrażów i mozaiki p. Żeleńskiego.

Nadto spotkałem plany kościołów architekta Dra J. Zubrzyckiego i kropielnice marmurowe z Dębnik pod Krakowem, — i to są wszyscy Krakowianie, którzy obesłali Wystawę kościelną we Lwowie.

Jednakże, jak powiedziałem wyżej, wystawa, pomimo nieobesłania jej przez wielu przemysłowców i artystów, daje przecież to przekonanie, że można w kraju zaopatrzyć się we wszystko, co potrzeba do naszych kościołów, w dobrej jakości i po przystępnych cenach. Słyszałem też przy otwarciu Wystawy gorące słowa zachęty X. arcybiskupa Bilczewskiego do zwiedzania Wystawy przez duchowieństwo i do popierania jej celu, aby i na tem polu — są słowa arcybiskupa — czynnie wzmacniać ekonomiczne siły narodu i odpierać zamachy wrogów na nasze narodowe prawa. Dobrzeby jednakże było, aby Liga pomocy przemysł. katalog tej Wystawy wydrukowała w dostatecznej ilości egzemplarzy i rozesłała do wszystkich księży w kraju, a także i alumnów seminaryów, aby mieli wszyscy informacye, gdzie czego w razie potrzeby do kościołów dostać mogą, gdyż tylko mała cząstka duchowieństwa będzie miała możność Wystawę zwiedzić. Jest to rzecz bardzo ważna, która niezawodnie pożytek z Wystawy wyniesie. *J. P.*

Minister Gessman o parlamencie ludowym.

W ostatnim numerze wiedeńskiej »Reichpost« ogłosił chrześcijańsko-socyalny minister Gessman, zasługujący na uwagę, artykuł o parlamencie ludowym. Bądź co bądź, na podstawie blisko dwuletnich prac nie jest rzeczą zbyt trudną dla wytrawnego polityka wytworzyć sobie pewien, uzasadniony sąd o działalności obecnego parlamentu.

Zaraz na wstępie zaznacza minister, że bynajmniej nie przeocza braków, jakie przedstawia dzisiejsza Izba poselska. Przedewszystkiem dotyczy to konieczności reformy regulaminu Izby. Potrzeba zmodernizowania starego porządku w Izbie wciąż daje na siebie czekać. Kwestya narodowościowa jest, jak i dawniej, Scyllą i Charybdą, zagrażającą niejednokrotnie nawie parlamentu ludowego. Z kwestyą tą jest ściśle związany anachronizm, że dotychczas pozbawieni jesteśmy rządu parlamentarnego, tak, iż parlamentaryzacya i demokratyzacya naszego politycznego życia ogromnie jest utrudniona.

Na ogół jednak wyraża się minister Gessman o obecnym parlamencie z uznaniem. Fakt, że po dziesięcioletniem rozbiciu parlamentarnem, po zaciętych obstrukcyach, po bezwzględnej wojnie wszystkich przeciwko wszystkim, nowy parlament okazał zdolność do życia, — zasługuje na podkreślenie. Praca jego nie jest wprawdzie taka, by nic nie pozostawiała do życzenia, ale już sam fakt, że pracuje wytrwale blisko dwa lata wśród bardzo ciężkich warunków, mówi sam za siebie. A przecież nie brakło swego czasu złowieszczych głosów i przepowiedni, że parlament wybrany z powszechnego głosowania w przeciągu jednego miesiąca wykaże swą nieudolność do jakiejkolwiek akcyi parlamentarnej, okaże się tylko jednodniowym motylem.

Stało się jednak inaczej. Parlament ludowy włożył w prace Izby nadzwyczajną energię, pokonał najcięższe sytuacye i wywikłał się z najbardziej skomplikowanych trudności ku wielkiemu niezadowoleniu przeciwników.

Rzecz oczywista, że horyzont parlamentarny nie jest wolny od chmur, blok stoi naprzeciw bloku, języczek u wagi ciągle zmienia położenie, nie bez pewnych obaw oczekuje się załatwienia budżetu w plenum Izby. Sytuacya i tak już naprężona, wskutek projektów reform finansowych, pogorszyła jeszcze znana afera z węgierskim bankiem agrarnym bar. Buriana.

Ale to wszystko są już troski przedewszystkiem rządu, krajów i partyi parlamentarnych. Bezpośrednio nie dotyczą one parlamentaryzmu. Minister jest nawet zdania, że obecne walki mniejszości i większości, opozycyi i rządu przyczynią się w wysokim stopniu do udoskonalenia parlamentarnej techniki, a samemu parlamentaryzmowi wyjdą tylko na dobre.

Parlament wogóle okazuje dziś — zdaniem ministra Gessmana — wszystkie symptomy postępującej wciąż naprzód sanacyi stosunków parlamentarnych, a ci, którzy przyłożyli rękę do wywalczenia powszechnego prawa głosowania, dziś, po dwóch latach istnienia parlamentu ludowego, nie mają najmniejszego powodu do żałowania swych ówczesnych wysiłków.

Restauracya Wawelu.

Wczoraj rano i po południu obradował komitet restauracyi Wawelu pod przewodnictwem JE. marszałka hr. Badeniego.

W obradach wzięli udział: JE. namiestnik Bobrzyński, JE. hr. Chołoniewski, JE. Karol hr. Lanckoroński, JE. Leon hr. Piniński, prezydent miasta Dr Leo, prof. Maryan Sokołowski, prof. Ulanowski, radca Wydziału krajowego Onyszkiewicz, Jacek Malczewski, Wacław Szymanowski, architekt Józef Pakies, konserwator Dr Stanisław Tomkowicz, kierownik restauracyi Wawelu Zygmunt Hendl, oraz pp.: Józef Sare, wiceprezydent miasta i Kazimierz Wyczyński, architekt.

Po szczegółowem obejrzeniu części krużganków, odrestaurowanej według pierwotnego projektu p. Hendla, postanowiono w ten sam sposób prowadzić restauracyę architektury dalszych części krużganków. Przyjęto również zasadę dania stropu drewnianego kasetonowego nad krużgankiem II piętra, jednakowoż bez polichromii i bez rozet wypełniających kasetony. Zgodzono się na zamianę drewnianej konstrukcyi dachów zamkowych na żelazną, zastrzegając, by dzisiejszy kształt dachów pozostał niezmienionym. Również uchwalono, by dachy pokryte zostały dachówką czerwoną niepolerowaną, z przeważnem użyciem tej, która obecnie jeszcze się tam znajduje. Oprócz kilku spraw drobniejszych i czysto technicznych, postanowiono odrestaurować fryz malowany na krużgankach II piętra i robotę tę powierzyć p. Julianowi Makarewiczowi.

Zastanawiano się nad przygotowaniem programu dalszych robót około fasad zewnętrznych i wewnętrznych budynku. W najbliższym czasie ma być z dotychczasowego przebiegu robót restauracyjnych ogłoszone szczegółowe sprawozdanie urzędowe. Na życzenie obecnych przewodniczący obradom zapowiedział, że odtąd będą się posiedzenia komitetu odbywać w krótszych odstępach czasu, ewentualnie nawet dwa razy do roku.

Dar grunwaldzki.

W dalszym ciągu subskrybowali na Dar Grunwaldzki (na szkoły kresowe): E. Korytko z Paryża 200 k. P. Józef Turowski z Królestwa Polskiego 100 k. gotówką. M. J. Ciołek, słuchacz filozofii, 200 k. Bolesław Czuruk, J. Fryderyk Gawlikowski, Juliusz Poźniak — słuchacze filoz. — 300 k. Personal kancelaryjny Urzędu wymiaru należytości we Lwowie 400 k. Dr Adam Zygmunt Kołaczkowski, lekarz w Karlsbadzie, 500 k. X. Józef Kluz, katecheta z Kołomyi, 50 k. Grono nauczycieli gimnazyum I w Przemyślu 2059 k. Urzędnicy oddziału podatkowego starostwa we Lwowie 750 k. Jadwiga Faliszewska, uczennica klasy IV gimn. im. Słowackiego we Lwowie i Adam Faliszewski, uczeń klasy III gimn. VII we Lwowie 50 k. Maryan Glazarewicz i Izabela z Dobrowolskich Glazarewiczowa z Cieszanowa 500 k. Polacy, Członkowie Grona nauczycielskiego męskiego Seminaryum nauczycielskiego we Lwowie 2170 k. Włodzimierzowa Gnieworzowa, Helena Gniewoszanka, Aleksander Gniewosz 1500 k. Ośmiu członków grona nauczycielskiego Akademi handlowej we Lwowie 500 kor.

Jan Rasp, rewident kolejowy 100 k. Paulina Tomaszewiczowa, wdowa po profesorze szkoły realnej 50 k. Angielsko-polska Spółka handlowa we Lwowie 100 k. Urzędnicy Kasy Oszczędności miasta Tarnopola kwotę 1000 k. Urzędnicy Kasy Oszczędności miasta Jasła 1000 k. Adam Kauczyński po 100 k. rocznie do końca życia bez zastrzeżeń. Dr Ozyasz Wasser, adwokat we Lwowie 500 k. Firma Ozyasz Wixel i Syn 500 k. Zofia Dobijanka we Lwowie, z okazyi złożenia matury 100 k. gotówką. Adam Noel, starszy, z Sosolówki, złożył akcyę Banku Ziemskiego w Poznaniu nr. 710 na 1000 marek. Dr Aleksander Tchórznicki 1000 k. i p. W. D. ze Lwowa 100 k. Urzędnicy i funkcyonaryusze Zarządu wodociągu miejskiego w Krakowie zdeklarowali 1200 k. Florentyna Cieńska z Jabłonowa złożyła 1000 kor.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Klotyldy, Erazma; pojutrze w piątek Flawiana męcz.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 49; zachód przypada o godz. 8 minut 6; długość dnia godzin 16 minut 17.

Kraków, dnia 2 czerwca.

P. Feldman na barykadach. Otrzymujemy następujące pismo. P. Wilhelm Feldman w szumnem „Oświadczeniu“ w „Krytyce“ z czerwca br., które ma być niby odpowiedzią na moje o nim artykuły, zarzuca mi fałsz, utrzymując, jakoby fakty przezemnie przytoczone były nieprawdziwe i powiada, że zdaje się w tym względzie na sąd Towarzystwa literatów. Ponieważ mam wszelkie powody przypuszczać, że owa „groźba“ poddania sprawy pod literacki sąd polubowny pozostanie i nadal tylko... groźbą, a z drugiej strony nie pragnę niczego żywiej, jak właśnie takiego sądu, wobec którego mógłbym prawdziwość zarzutów moich udowodnić, przeto oświadczam:

Jeżeli p. Wilhelm Feldman do dnia 10 czerwca b. r. nie zawezwie mnie przed wybrane forum, celem rozsądzenia tej sprawy, zażądam sądu ja, aby przez przeprowadzenie dowodu prawdy, oczyścić się z postawionego mi przez p. Feldmana zarzutu rozgłaszania faktów fałszywych.

Na osobiste napaści i inne kwiecistości stylu p. Feldmana w owem „Oświadczeniu“ zawarte nie odpowiadam; znając swego przeciwnika, byłem na nie z góry przygotowany, kiedy rozpoczynałem tę polemikę.

Z głębokim szacunkiem
Jerzy Żuławski.

Rozstrzygnięcie konkursu Koła VI T. S. L. im. J. Słowackiego. Sąd konkursowy, w skład którego weszli: prof. J. Magiera, prof. J. Bystrzycki i p. A. Januszewski, rozpatrzył nadesłane na konkurs Koła trzy prace o J. Słowackim. Pierwsza z nich pod godłem: „I laurów niema i róże pomarły“, nie odpowiadała warunkom konkursu; druga pod godłem: „Sursum corda“ odznacza się wprawdzie wcale szczęśliwem ujęciem całokształtu twórczości poety, brak jej natomiast niezbędnej popularności w wykładzie, oraz należytego pogłębienia ideowej strony omawianych utworów; trzecia wreszcie pod godłem: „Polska na ból skała“, posiada wszystkie warunki konkursem wymagane. Wobec tego sąd konkursowy przyznał nagrodę w kwocie 150 kor. pracy pod godłem: „Polska na ból skała“, zaś pracę pod godłem: „Sursum corda“ odznaczył zaszczytną wzmianką.

Po otwarciu koperty okazało się, że autorką pracy nagrodzonej jest p. Irena Leszko z Krakowa, nazwisko zaś autora, odznaczonego zaszczytną wzmianką, postanowiono podać do wiadomości publicznej po poprzednim porozumieniu się z nim.

Po nienagrodzone prace zechcą się autorowie zgłosić do kancelaryi Zarządu głównego T. S. L. do dyrektora biura Adama Januszewskiego.

Zarząd Koła VI T. S. L. im. Słowackiego
Przewodniczący: Sekretarz:
J. Bystrzycki m. p. *K. Radwanek.*

Pogrzeb Modrzejewskiej odbędzie sęi w Krakowie dnia 17 lipca, jest to bowiem jedyny czas, w którym syn zmarłej artystki przybyć może do Europy.

Z inicyatywy dyr. Solskiego, utworzył się pod przewodnictwem p. Zygmunta Sarneckiego komitet, który ma zająć się przygotowaniem i urządzeniem pogrzebu.

Sprawy teatralne. Pisma warszawskie zamieściły wiadomość, że p. Ordon-Sosnowska, artystka sceny krakowskiej, podpisała kontrakt z dyrekcyą teatrów rządowych w Warszawie.

Zasięgnąwszy u źródła informacyj, możemy zapewnić, że wiadomość w tej formie jest nieprawdziwa, — natomiast p. Małyszew czyni istotnie wielkie starania, żeby pozyskać p. Ordon dla Warszawy.

Nie potrzebujemy dodawać, że odejście tak doskonałej i utalentowanej artystki, byłoby poważną stratą dla naszej sceny.

Odczyt. We czwartek dnia 3 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w „Zjednoczeniu“ odczyt p. t. „Polityczne znaczenie walki o Chełmszczyznę,“ który wygłosi Dr Władysław Horodyski. Goście mile widziani.

Kurs introligatorski. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego i krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie zawiadamia interesowanych, że dnia 21 czerwca rozpocznie się kurs introligatorski.

Nauka odbywać się będzie przez 8 tygodni, począwszy od dnia 21 czerwca do dnia 15-go sierpnia 1909 roku, codziennie od godziny 2-ej popołudniu do godziny 8 wieczór. Na kurs zostanie przyjętych 12 kandydatów z grona majstrów i czeladników z Krakowa, Podgórza i okolicy. Podania o przyjęcie, napisane własnorę cznie przez kandydata i zaopatrzone: 1) świadectwem z ukończenia szkoły przemysłowej uzupełniającej, 2) świadectwem wyzwolin, 3) świadectwem pracy lub książką robotniczą, ewentualnie kartą przemysłową, wnieść należy do miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej l. 4, najdalej do dnia 10 czerwca b. r. Nauka będzie udzielaną bezpłatnie, a nadto ubodzy kandydaci, którzy wskutek uczęszczania na kurs byliby pozbawieni zarobku, mogą uzyskać zasiłek. Starając się o zasiłek, należy dołączyć do podania o przyjęcie na kurs świadectwo ubóstwa.

Brutalność żandarma. Wczoraj popołudniu była ul. św. Marka widownią krwawej awantury, wywołanej niestety przez żandarma. Mianowicie Jan Malski, portier domu książąt Lubomirskich przy ul. św. Marka l. 7, zgodził do służby pewną służącą, i w myśl umowy przybył do jej mieszkania, by ją odwieźć następnie do Aleksandrowic, gdzie miała objąć obowiązki, jednak służąca namyśliła się i nie chciała jechać do Aleksandrowic, przyszło więc do zatargu pomiędzy Malskim a jej rodziną, która w końcu wysłała do mieszkania Malskiego znajomego żandarma, aby ujął się, jako „urzędowa osoba“ za rzekomo pokrzywdzoną służącą. Tutaj przyszło do kłótni między żandarmem a panią Malską, w której ta ostatnia, uniesiona krewkim temperamentem, uciekła się do zasadniczego argumentu, to jest miotły — uderzając nią niefortunnego pośrednika. Żandarm uniesiony przesadną ambicyą, dobył szabli i ranił dotkliwie p. Malską, tak, że zalana krwią, runęła na ziemię.

Awantura ta wywołała ogromne zbiegowisko, trwające prawie całą godzinę, któremu położyło dopiero koniec aresztowanie żandarma i odstawienie go do koszar. Ranę p. Malskiej opatrzyło zawezwane Pogotowie ratunkowe, zostawiając ją następnie opiece domowej.

Towarzystwo Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha urządza w niedzielę dnia 6 czerwca b. r. wspólną wycieczkę do Czerny, miejscowości w uroczej okolicy położonej. Punkt zborny dworzec główny. Odjazd o godzinie 9·20 przed południem, powrót o godzinie 9·54 wieczór. Goście i Członkowie, którzyby przed południem wyjechaćby nie mogli, mogą udać się następnym pociągiem o godzinie 1·57 lub też o godzinie 2·31. — Wszystkich członków i przyjaciół naszego Towarzystwa oraz ich rodziny upraszamy o jak najliczniejszy współudział. W razie niepogody odbędzie się wycieczka w następną niedzielę.

Przypominamy, że zebrania Towarzystwa odbywają się regularnie w każdy wtorek o godzinie 8 wieczór w lokalu Towarzystwa Rynek główny l. 45, II. p.

Festyn „Ogniska nauczycieskiego.“ Sekcya odczytowa „Ogniska nauczycielskiego“ urządza w niedzielę dnia 13 czerwca b. r. w parku Jordana festyn, z którego czysty dochód przeznaczony będzie na urządzanie bezpłatnych odczytów i wykładów z obrazami świetlnymi dla młodzieży, i popularnych pogadanek pedagogicznych dla rodziców, oraz na utrzymanie i nadal popołudniowej uczelni dla dzieci pozbawionych opieki. Komitet, złożony z licznego grona pań i panów przygotowuje różne niespodzianki i dokłada starań, ba tegoroczny festyn wypadł jak najświetniej. Fanty i datki na cele festynu przyjmuje Sekcya odczytowa „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie, ul. Kanonicza 19.

Mamy nadzieję, że starania Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycieskiego“ o zdobycie bodaj skromnych funduszów na prowadzenie dalszej, tak pożytecznej akcyi, społeczeństwo gorąco poprze, — działalność jej bowiem spotkała się ze szczerem uznaniem rodziców, młodzieży i prasy.

Zarząd szpitala Bonifratrów w Krakowie nadsyła następujące zawiadomienie: „Z powodu nadmiernej pracy tak w szpitalu przy pielęgnowaniu chorych i w sali operacyjnej, jako też z powodu braku braci i funduszów na ich utrzymanie, zarząd szpitala zmuszonym jest ograniczyć działalność ambulatoryum dentystycznego do tego stopnia, że ekstrakcya zębów w godzinach przedpołudniowych zupełnie ustaje, a natomiast popołudniu zamiast jak dotychczas od godziny 2 do 4, ambulatoryum to otwartem będzie od 2 do 6 wieczorem.

W sprawie pielgrzymki do Ziemi św. otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu licznych zapytań, czy pielgrzymka polska do Ziemi świętej wyruszy w tym roku z Krakowa dnia 10 sierpnia, oświadczam imieniem Komitetu pielgrzymki, że nie ma żadnej przeszkody i tak jak w programie pielgrzymka wyruszy 10 sierpnia z Krakowa. Równocześnie oświadczam, że przedłużamy termin zgłaszania się do 20 czerwca. Koszta wraz z całkowitem utrzymaniem wynoszą: I klasa 500 koron, II klasa 450 koron, III klasa 320 kor.

Zgłaszać się należy do O. Zygmunta Janickiego, kustosza Braci Mniejszych w Krakowie, ul. Reformacka l. 4.

O. Zygmunt Janicki.
Kustosz Braci Mniejszych.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa, miała się odbyć rozprawa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Głosu Narodu“ M. Dąbrowskiemu, z powodu znanego artykułu, umieszczonego dnia 26 listopada z. r., omawiającego nieprawidłowości w zawiadywaniu funduszami kolonii kolej. w Tuchli, a popełnione rzekomo przez insp. kol. p. Popowicza. Ponieważ z poważnej strony udzielono nam odpowiednich wyjaśnień, z których wynikało, że zarzuty powyższe są bezpodstawne, zamieściliśmy następnie odpowiednie odwołanie. W międzyczasie wytoczył p. Popowicz naszemu redaktorowi proces prasowy, który właśnie dzisiaj miał się odbyć. Przed rozpoczęciem rozprawy oskarżyciel prywatny poprosił o złożenie odpowiedniej deklaracyi, na co redaktor nasz, który stanął w asystencyi adwokata Dra Lewickiego, z całą lojalnością się zgodził, składając następujące oświadczenie:

„W nrze 505 „Głosu Narodu“ w artykule pod tyt.: Panama w lwowskiej Dyrekcyi kolej., umieszczonym na podstawie informacyj ze Lwowa, zarzucono p. Popowiczowi, że popełnił defraudacyę w funduszach w kolonii tuchlowskiej i inne czyny nieobyczajne. Przekonawszy się, że Redakcya została wprowadzona w błąd przez owych informatorów, oświadczamy po sprawdzeniu, że wszystkie zarzuty, zawarte w powyższym artykule w całej ich treści są nieprawdziwe, wskutek czego je odwołujemy“.

Wobec tego oskarżyciel prywatny p. Popowicz odstąpił od oskarżenia, a trybunał ogłosił wyrok uwalniający.

Zaznaczyć musimy, iż w całej tej sprawie polegaliśmy na informacyach z bardzo poważnej strony nam udzielonych — a więc działaliśmy w jak najlepszej wierze, nie w chęci wywołania skandalu, lecz celem służenia sprawie publicznej.

Nieletni złodzieje. Wczoraj przytrzymały organa policyjne w jednym z domów noclegowych na Kleparzu, dwóch wyrostków 18-letnich, rodem z Przemyśla, Antoniego Drozda i Jana Wasiluszkę, którzy popełniwszy w kopalni „Hildebrand“ koło Mysłowic kradzież 200 koron na szkodę zatrudnionego tamże robotnika Topniewicza, zbiegli do Krakowa. Obu odstawiono do aresztów policyjnych.

Sześciogodzinny czas urzędowania wprowadziła Dyrekcya kolei państwowych w swoich biurach z dniem 4 czerwca b. r., a mianowicie od 8 rano do 2 popołudniu i to dla wszystkich urzędników bez wyjątku, wobec czego załatwianie wszelkich spraw tylko w tych godzinach odbywać się będzie.

Pogoda. Dnia 1 czerwca termometr doszedł od 11·9 do 24·0 C., barometr wahał się.

Dnia 2 czerwca o g. 7 rano stan barometru 742·4 mm., termometru 19·2 C., wiatr: cisza.

Z Kraju.

Prusacy w przemyśle naftowym. Jak gorące starania rozwijają Prusacy, aby ująć w swoje drapieżne ręce jedyne bogactwo własne Polski, nasz przemysł naftowy — okazuje się z okólników, jakie maklerzy naftowi pruscy rozsyłają po całych Niemczech.

Jeden z takich okólników rozsyłany przez maklera K. H. Götte z Berlina, przysłany jako przestroga dla Galicyi przez jednego z rodaków w Berlinie — opiewa w superlatywach korzyści z lokowania kapitałów niemieckich w kopalniach nafty w Tustanowicach i Borysławiu — a dla zachęty wymienia następujące osobistości, które zakupiły udziały w tych kopalniach:

Kammerherr v. Bülov, Dieskau, Rittergutsbesitzer v. Devitz, Biesendahlshofs, Oekonomierat Fliessbach, Chottschewke, Oberamtmann Taucher, Palzwitz, Stabsarzt Dr med. Lackner, Berlin W., Geograph Dr Quelle, Friedenau-Berlin, Oberlehrer Dr Felde, Wilmersdorf-Berlin, Privatdocent Direktor Dr Dienst, Oppeln, Fabrikbesitzer Ernst Mittag, Berlin SW., Fabrikbesitzer Kölling, Zerbst, Professor Kissrow, Köniksberg, Buchdruckereibesitzer Walter Rose, Neurode, Ingenieur Rich. Aust, Königshütte O. S. itd.

Dodać tu jeszcze należy, że niedawno w jednej z gazet berlińskich pojawiła się specyalna odezwa do kapitalistów niemieckich, by lokowali swoje kapitały w naszym przemyśle naftowym! Akcya Prusaków w tym kierunku jest prowadzona wytrwale i konsekwentnie — grozi nam więc bardzo poważne niebezpieczeństwo zupełnego wywłaszczenia przemysłu naftowego, tem bardziej, że z naszej strony brak jakiegokolwiek przeciwdziałania. Kapitaliści polscy zamiast w przemyśle, lokują swój kapitał w bankach zagranicznych, a kiedy Prusacy zagarną przemysł naftowy całkowicie w swoje ręce, lać będą krokodyle łzy nad germanizacyą kraju! Społeczeństwo polskie, szczególnie powołane do tego czynniki, powinny baczną zwracać uwagę na to, co się w dziedzinie przemysłu naszego kraju dzieje.

Wycieczka do Kromieryża. Galicyjskie Towarzystwo mleczarskie zamierza urządzić zbiorową wycieczkę do Kromieryża na Morawy, w dniach 20, 21 i 22 czerwca b. r. Celem wycieczki będzie zwiedzenie tamtejszej szkoły mleczarskiej, szkoły gospodyń wiejskich, szkoły rolniczej, akcyjnej cukrowni i młyna parowego, dalej zwiedzenie dóbr arcybiskupich i kilkunastu mleczarń oraz takich miejscowości ziemi hanackiej, w których są postępowo prowadzone gospodarstwa włościańskie.

Zgłoszenia najdalej do dnia 10 czerwca br. przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela galicyjskie Towarzystwo mleczarskie w Krakowie, ul. św. Jana l. 2, II. p.

Włamanie do gmachu sądowego. Przed dwoma dniami popełniono w Brzeżanach znaczną kradzież, dokonaną tak sprytnie, że od pierwszej chwili nasunęło się przypuszczenie, że niewyśledzeni dotychczas jeszcze sprawcy należą do wytrawniejszych w swym fachu. Mianowicie sprawcy — których jak stwierdzono we wstępnem śledztwie było 3 — włamali się w nocy z soboty na niedzielę drzwiami od podwórza do gmachu sądu obwodowego, a następnie do kancelaryi naczelnika sądu. Odstawiwszy znajdującą się tutaj kasę wertheimowską na środek pokoju, zabrali się do jej otwarcia, co wkońcu udało się, przez wycięcie tylnej ściany kasy. Po dokonaniu swego czynu, zabrali całą znajdującą się w kasie gotówkę, w kwocie 3500 koron, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Napad bandycki na cyklistów. Dzienniki lwowskie donoszą: W ubiegłą niedzielę miała się odbyć wycieczka, zorganizowana przez gal. Towarzystwa cyklistów do Przemyśla. Wyjazd ze Lwowa zapowiedziano na godzinę 10 wieczór. Cykliści byli już za rogatką gródecką, naprzeciw szkoły straży skarbowej, gdy nagle zastąpiła im drogę banda z dwudziestu przeszło drabów i rzuciła się na cyklistów, ściągając ich z rowerów. Sześciu zdołało uciec, pozostałych trzech atakowano dalej kijami, a nawet nożami. Dopiero strzały rewolwerowe spłoszyły bandytów, którzy uprowadzili ze sobą rower p. Porczyńskiego. Ten ostatni zwłaszcza dotkliwie odczuł skutki napadu: potratowano go nogami, zadano kilka ran nożem w głowę, łopatkę i nogi. P. Porczyńskiego opatrzono zrazu w Zimnej Wodzie na posterunku żandarmeryi, skąd odwieziono go pociągiem do Lwowa, gdzie opatrzyła go jeszcze Stacya ratunkowa. Za bandytami żandarmerya zarządziła pościg i na drugi dzień już trzech z nich zdołała aresztować.

Wprowadzenie monopolu zapałkowego. Minister skarbu w swej mowie, którą niedawno wygłosił w komisyi budżetowej, oświadczył, że rząd ma zamiar wprowadzenia monopolu od zapałek. Co do wysokości sumy, potrzebnej na wykupienie dotychczasowych prywatnych fabryk, rozpowszechniano rozmaite pogłoski. — Przeważnie twierdzono, że wykupno fabryk pociągnie za sobą wydatek 80 do 100 milionów koron. — Według najnowszych jednak informacyj, należy przyjąć, że do przeprowadzenia wspomnianej akcyi, wystarczy w zupełności połowa powyższej sumy. We Francyi czysty zysk z monopolu zapałkowego przyniósł rządowi 27 milionów franków. W Austryi, według ścisłych obliczeń, dochód ten będzie skromniejszy, wynieść ma bowiem tylko 14 do 18 milionów koron rocznie.

Zjazd hakaty na kresach. W Zielone Święta odbył się na kresach zachodnich w Bielsku-Białej zjazd hakatystycznego „Schulvereinu“, przygotowywany od dłuższego czasu celem wzmocnienia — jak głosiły hakatystyczne „blaty“ — zagrożonej tamże Niemczyzny. Na zjazd przybyło przeszło 700 delegatów, reprezentujących 545 grup z 66.000 członków.

Zjazd zagaił znany hakatysta, pastor Schmied z Bielska, podnosząc, że z radością wita zjazd na ziemi galicyjskiej, który to zjazd ma podnieść na duchu i zagrzać do walki niemiecką ludność kresową. Obrady zjazdu toczyły się koło zakładania szkół niemieckich i szerzenia Niemczyzny na terytoryum pod względem językowym spornem.

W zjeździe wzięło udział kilku posłów do Rady państwa i niemiecki minister-rodak Dr Schreiner — który również na zjeździe przemawiał.

Czesko-polski sekretaryat. Przy współdziałaniu czeskiej rady narodowej powstaje w Pradze czesko-polski sekretaryat, którego zadaniem będzie pielęgnowanie wzajemnych kulturalnych i ekonomicznych stosunków. Szefem biura, pod kierunkiem osobnego kuratoryum został stary i wierny nasz przyjaciel, dziennikarz, p. Jarosław Rozwoda, niegdyś uczeń naszych uniwersytetów.

Byłoby bardzo pożądanem, aby sekretaryat wglądnął przedewszystkiem w stosunki polsko-czeskie na Śląsku.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego skarbu, Seweryna Hubiczka, koncepistą policyi w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu przeniosło komisarza skarbu Bogusława Jasieńskiego z administracyi podatków we Lwowie do oddziału podatkowego starostwa w Brzeżanach a koncepistę skarbu Jana Maksymowicza z oddziału podatkowego starostwa w Drohobyczu do oddziału podatkowego starostwa w Żywcu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Doktór z musu“ — oraz „Synowiec stryjem“.

Czwartek. „Djabeł“.

Piątek. „Doktór z musu“ Moliera, oraz „Synowiec stryjem“.

Sobota. „Żołnierz królowej Madagaskaru“, kom. w 3 akt. Dobrzańskiego.

Niedziela o godz. 3 „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny do połowy).

— wieczór o godzinie wpół do 8 „Żołnierz królowej Madagaskaru.

Poniedziałek. „Bolesław Śmiały“ (dla młodzieży szkolnej, ceny do połowy).

Wtorek. „Król“.

Środa. „Warszawianka“, „Złota czaszka“ (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa. „Lalka“.

Czwartek. „Figle wiosenne“.

Piątek. Wieczór humorystyczny monologisty W. Wróblewskiego.

Sobota. „Ona i jej mąż“.

Niedziela popoł. „Figle wiosenne“ — wieczór „Ona i jej mąż“.

Match'e footballowe.

W oba dni Zielonych Świąt, na torze wyścigowym, odbyły się match'e footballowe między drużyną lwowską: „Czarnymi“, klubem najstarszym w całej Galicyi, a najlepszemi drużynami krakowskiemi „Wisłą I“ i „Cracovią“. Przyjazd „Czarnych“ do Krakowa obudził niezwykłe zainteresowanie wśród młodzieży i zwolenników „matchu footbalowego“, chociażby już z tego względu, że jest to klub najstarszy, który pierwszy zaczął uprawiać grę w piłkę nożną na sposób zagraniczny, według zasad i prawideł szkoły angielskiej sportowej. Następnie liczne jego wycieczki i walki z zagranicznymi klubami, jak np. niedawno w Pradze z czeską „Slavią“, wyrobiły mu opinię klubu dzielnego i groźnego dla przeciwników.

W niedzielę popołudniu odbyły się zawody „Czarnych“ z „Wisłą I“.

Skład drużyny był następujący:

„Czarni“ (koszulki czarne)

bramkarz: Popowicz

backi: Rzadki, Partyka

pomoc: Wanicki, Scherautz, Berger

napad: Halkiewicz, Bisoń, Turek, Solecki, Papius.

„Wisła“ (koszulki czerwone)

napad: Rutkowski, Cudek, Luska, Górski, Poznański

pomoc: Weyssenhof, Stolarski, Polaczek

backi: Cepurski, Pustelnik

bramkarz: Brożek.

Walka prowadzoną była z obu stron energicznie i celowo.

Przedewszystkiem uderzała widzów niezwykła kombinacya drużyny lwowskiej, która wykazała swą wielką znajomość technicznych stron prowadzenia walki, jak niemniej wiele rozwagi planowej, udaremniającej częstokroć ataki przeciwnika. Tak zwane „spalanie“ członków „Wisły I“ przy nieodłącznym *of saids'ie*, było u „Czarnych“ często praktykowane w chwilach groźniejszych i to ze skutkiem. To też „byki“ drużyny lwowskiej częściej używają kombinacyjnego odpierania ataku, rzadko starając się silnym rzutem odrzucić piłkę na stronę swego przeciwnika. Gra Lwowiaków polega głównie na krótkich rzutach, prowadzonych niemal do samej bramki swego współzawodnika, rzadko próbując brawurowego, pełnego efektu „wózka“, który sprzeciwia się technicznej stronie prowadzenia walki, a dozwolony jest tylko w wyjątkowych warunkach i w stosownych chwilach. Jednak ta krótkość rzutów, chociażby posunięta do wielkiej doskonałości, zawodzi niejednokrotnie, a wtedy stwarza dla drużyny owej niebezpieczeństwo, które trudno uchylić, niełatwo odeprzeć. Jeden fałszywy rzut, wytrąca piłkę z linii ataku, posuwającego się w miarowem tempie, a wtedy przeciwnik, którego cechuje szybki atak, silnymi rzutami w mgnieniu oka znajduje się pod bramką przeciwnika, gdzie wprost wali w siatkę.

Nieuratowały też „Czarnych“ ani planowość gry, ani kombinacyjne przeprowadzanie planów, ani piękne i umiejętne ataki, których cechowała groźna powaga i siła.

Pierwsza część zawodów zakończyła się zwycięstwem „Wisły I“ (2:0). Po pauzie „Czarni“ przypuszczali z zdwojoną energią szturm na przeciwnika i to tak nieubłaganie, że nawet mistrz „Wisły I“ p. Cepurski, który w chwilach niebezpieczeństwa zjawia się, jak wicher, i siłą rozmachu, jak niemniej zręcznością, wydobywa piłkę z zagrożonego miejsca — oszołomiony poprzednim upadkiem — nie zdołał już skutecznie paraliżować ruchów przeciwnika. — W krótkim czasie szanse walki wyrównały się, jednak już po chwili „Wisła I“ przy t. zw. „kernerze“, celnym rzutem wpakowała piłkę w siatkę, zyskując przewagę nad swym przeciwnikiem o jedną „bramkę“ więcej. Zwycięstwo „Wisły I“ pozostawało do ostatniej chwili, dopiero minutę przed skończeniem zapasów udało się zawsze czynnej i zawsze intenzywnej drużynie lwowskiej, wyrównać szanse walki (4:4).

Po skończeniu „matchu“, zebrana młodzież przyjęła wynik walki entuzyastycznymi okrzykami, a wybitniejszych graczy obu drużyn obnosiła na rękach.

W następny dzień, w poniedziałek, odbyły się zawody między „Czarnymi“ a „Cracovią“.

Skład „Cracovii“ (czerwono-biali) był następujący:

bramkarz: Lustgarten,

backi: Calder, Jacheć,

pomoc: Pollak, Szwarcer, Zabrza,

napad: Rysiak, Szeligowski, Locker, Müller, Just.

Walka ta przyniosła „Czarnym“ stanowczą klęskę. Przyczyny nie trudno odgadnąć, gdyż leży to już w samym składzie drużyn. Drużyna krakowska „Cracovia“, jest niejako reprezentatywną, gdyż gracze w niej często się zmieniają. Na ogół jest drużyną silną, a przedewszystkiem cechuje ją gra pełna efektownych rzutów i brawurowych „wózków“ wybitniejszych członków klubu.

Zwycięstwo zawdzięcza „Cracovia“ nie grze, jako takiej, wynikającej ze znakomitego zgrania się, lecz kilku członkom, którzy wybijaniem piłki udaremniali raz po raz ataki przeciwnika. Zdawało się niejednokrotnie, kiedy „Czarni“ prowadzili swój krótko-rzutowy atak, że mamy przed sobą szereg ludzi pieszych, którzy niewidzialnymi ruchami zmuszali przeciwnika do odwrotu, odwrotu miarowego, ale konsekwentnego i nieubłaganego, aż... kiedy znajdowali się u celu, w bliskości bramki siatkowej, zjawiał się nagle nieustraszony i niepokonany mistrz-footballista „dla publiczności“ — C a l d e r i... rzutem szybkim, a zawsze pewnym, wybijał piłkę z samego środka wrącego walką ogniska i... prowadził ją dalej niezwyciężenie na przeciwnika, mistrzowsko omijając przeszkody, wśród frenetycznych oklasków i entuzyastycznych okrzyków młodzieży.

„Cracovia“, dzięki pp.: Calderowi, Szeligowskiemu, Justowi i Lockerowi — odniosła zwycięstwo nad „Czarnymi“, które jest raczej przypadkowem (zależnem od składu „Cracovii“ w danej chwili), aniżeli wynikiem zdolności drużyny, tak często podlegającej metamorfozom. „Wisła I“, jako klub rdzennie jednolity, mimo wszystko, nadal tryumfuje i jej honorowe wyjście z zapasów z drużyną lwowską, traktować należy poważniej od zwycięstwa „Cracovii“ i „Wiśle I“ też w przyszłości niezawodnie przypadnie w udziale palma pierwszeństwa. Sędzia p. Józef S t o e g e r okazał się tym razem więcej samodzielnym i energicznym, co z zadowoleniem należy podnieść, mając na względzie nadzwyczaj ważne stanowisko w zawodach sędziego, od którego zależy sumienne przestrzeganie prawideł gry.

Na zakończenie należy podnieść smutny fakt. Oto Tow. wyścigów konnych bezwarunkowo za wiele wymaga wynagrodzenia za użycie boiska pod „match'e“, przez co sekcya sportowa Związku turystycznego narażona jest na deficyt, a w następstwie tego na... upadek. Wiadomo jest przecie, że jedynie silne stanowisko finansowe Sekcyi, może jej ułatwić spełnienie zadań sportowych. Nie wątpimy, że dyrekcya Tow. wyśc. poczyni ze swej strony wszystko, byle tylko ułatwić egzystencyę Towarzystwu, duchem mu pokrewnemu. (*dk*).

Projekty antipolskie w Dumie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 2 Czerwca).

Chełmszczyzna.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy **wniesiono na porządek dzienny sprawę oderwania Chełmszczyzny.** Sekretarz Dumy zawiadomił, że rada seniorów proponuje, aby o d e s ł a ć p r o j e k t d o k o m i s y i d l a w n i o s k ó w p r a w o d a w c z y c h i do opinii komisyi dla spraw samorządu. Rozpoczęły się rozprawy w sprawie skierowania projektu. Gegeczkori w imieniu frakcyi socyal-demokratycznej złożył oświadczenie, w którem między innemi powiedział: »Ponieważ projekt wyłączenia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego skierowany jest przeciwko cierpiącemu w długiej niedoli gnębionemu narodowi polskiemu i świadczy sam za siebie o rzeczywistym charakterze swym i celach, s o c y a l n i d e m o k r a c i p r o p o n u j ą o d r z u c e n i e g o b e z o d s y ł a n i a d o k o m i s y i«.

Po mowie Gegeczkorego zabrał głos w imieniu Kadetów Makłakow, który nie rozbierając istoty projektu ze względów formalnych (?), wypowiedział przekonanie, że zgodnie z wymaganiem regulaminu projekt powinien być odesłany do komisyi. W odpowiedzi Gegeczkori oświadczył, że Duma może odrzucać projekty i dlatego popiera wniosek o odrzuceniu projektu, który jest ciosem jawnie demonstracyjnym.

Imieniem Koła polskiego złożył deklaracyę, protestującą przeciw projektowi poseł Jaroński. Po Jarońskim na mównicę wszedł M i l i u k o w, który oświadczył, iż K a d e c i g ł o s u j ą z a o d e s ł a n i e m (?) p r o j e k t u c h e ł m s k i e g o d o k o m i s y i, jedynie stosując się do regulaminu, co zaś do treści samego projektu Kadeci wypowiedzą zdanie w czasie właściwym.

W głosowaniu **Duma uchwaliła odesłać projekt oderwania Chełmszczyzny do komisyi projektów prawodawczych i samorządu.** P r z e c i w o d e s ł a n i u d o k o m i s y i g ł o s o w a l i t y l k o P o l a c y i s o c y a l n i d e m o k r a c i.

Mandaty polskie do Rady państwa.

Petersburg. Komisya Dumy 11 głosami przeciw 8 odrzuciła projekt zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa z Litwy i Rusi — mający na celu — w myśl znanego wniosku członka Rady p. Pichny — o g r a n i c z e n i e w y b o r c z y c h p r a w P o l a k ó w.

Większość komisyi była zdania, że wniesiony przez rząd projekt nie da się usprawiedliwić istotną potrzebą i przyczyniłby się tylko do podsycania separatyzmu i antagonizmu między ludnością polską a rosyjską.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 2 Czerwca).

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. (Tel. wł.). W ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego odbędzie bar. Bienerth szereg konferencyi z przywódcami klubów **celem usunięcia przeszkód, utrudniających przeprowadzenie projektów finansowych Dra Bilińskiego.**

Jutro odbędzie się prawdopodobnie dyskusya nad wnioskiem posła Susterszicza w sprawie węgierskiego banku agrarnego, poczem odbędzie się pierwsze czytanie projektu ustaw podatkowych.

Agraryusze wobec traktatów handlowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Grupa agraryuszów niemieckich przyszła wreszcie do przekonania, **że nie doprowadzi do pomyślnego skutku swej akcyi przeciwko traktatom handlowym z państwami bałkańskiemi,** wobec zdecydowanej postawy w tej kwestyi ministerstwa spraw zagranicznych. Zastosowując się do żądania sfer decydujących, postanowili jednak agraryusze żądać przyznania im szeregu ulg, których domagają się już od lat wielu.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Obiega tu pogłoska, że w najbliższej przyszłości odbędzie się u cesarza szereg decydujących posłuchań polityków węgierskich.

Budapeszt. (Tel. wł.). W kołach politycznych zapewniają, że gdyby audyencya Kossutha u cesarza skończyła się bez rezultatu, wówczas prezes Izby poselskiej Justh zwoła na początek przyszłego tygodnia posiedzenie Izby, **celem spowodowania uchwały, któraby stanęła w poprzek życzeniom monarchy.**

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej stoi na porządku dziennym budżet ministerstwa oświaty. Dyskusya polityczna rozwinie się prawdopodobnie przy debacie nad funduszem dyspozycyjnym.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 2 Czerwca.)

Studenci ruscy jako bandyci.

Kołomyja. (Tel. pryw.) **Hornika skazano na 8 lat ciężkiego więzienia za rabunek, Bukojemskiego za kradzież na 4 lata, Wełyczkę na 14 miesięcy, Drozdowskiego uwolniono.**

O naftę galicyjską.

Wiedeń. »Fremdenblatt« donosi: Pod przewodnictwem szefa sekcyi Bernacky'ego i przy udziale przedstawicieli ministerstwa skarbu, handlu, kolei i robót publicznych odbyła się wczoraj w ministerstwie handlu konferencya poświęcona sytuacyi, jaką wytworzyły rokowania galicyjskich interesantów naftowych z towarzystwem »Standard Oil Company«. W obradach wziął udział gubernator zakładu kredytowego ziemskiego Taussig. Przedmiot czterogodzinnej konferencyi tworzyły roztrząsania różnych sposobów, zamocą których możnaby odpowiednio zaradzić krytycznym stosunkom na polu krajowego przemysłu naftowego.

Prasa wiedeńska a zjazd słowiański.

Wiedeń. (Tel. wł.) Większa część prasy wiedeńskiej w sposób ostry atakuje posłów Kramarza, Klofacza i Hribara z Lublany za ich przemówienia w Petersburgu i Moskwie.

Bank słowiański.

Praga. (Tel wł.). Jak wiadomo, dyrektor oddziału hipotecznego czeskiej »Živnostenska banka«, Preiss, wygłosił na Zjeździe słowiańskim w Petersburgu referat o banku słowiańskim. Podobno kapitał zakładowy tego banku wynosi 10 mil. franków. Ponieważ będą w nim zaangażowane przeważnie kapitały czeskie, przeto żądają Czesi, by naczelnym dyrektorem banku był Czech. Inne narodowości słowiańskie mają otrzymać po jednym członku zarządu.

Preiss przyjęty był na audyencyi przez rosyjskiego ministra skarbu, który odnosi się z wielką życzliwością do projektowanej instytucyi.

Podróż carska.

Petersburg. Tel. wł.) Program podróży carskiej został już ogłoszony. 11 lipca przybędzie car do Stokholmu, 17 będzie w Rewlu. w pobliżu którego nastąpi na morzu spotkanie jego z cesarzem Wilhelmem II. Następnie odwiedzi car Kopenhagę, 14 sierpnia przybędzie do jednego z portów angielskich, a następnie do jednego z portów francuskich. — Pod koniec sierpnia zawinie okręt carski do Neapolu, gdzie nastąpi spotkanie cara z królem włoskim Wiktorem Emanuelem III. We wrześniu przybędzie car do Aten.

Berlin. (Tel. wł.) »Berl. Tageblatt« wyraża radość z powodu zapowiedzianego spotkania cara z cesarzem Wilhelmem. Inne dzienniki twierdzą również, że zjazd b ę d z i e p u n k t e m z w r o t n y m w polityce międzynarodowej i że Rosya porzuciwszy Anglię, rzuci się w objęcia Niemiec i Austro-Węgier. Rząd rosyjski miał bowiem przyjść do przekonania, że tylko w ścisłem porozumieniu z Niemcami i Austro-Węgrami wyzyskać może utracony wpływ na Bałkanach.

Rosya w służbie niemieckiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza »N. Fr. Presse«, omawiając spotkanie cara z cesarzem Wilhelmem, przypisuje temu zdarzeniu wielkie znaczenie polityczne, gdyż cesarz Wilhelm nie **omieszka z pewnością wykazać carowi szkodliwość dla Rosyi utrzymania stosunków przyjacielskich z Anglią.** Dziennik ten twierdzi, że zbliżenie Rosyi do Niemiec i Austryi ułatwi tradycyjna przyjaźń Rosyi i Niemiec.

Represye w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag.) Po 16-dniowem trwaniu procesu przed tutejszym okręgowym sądem wojskowym, zapadł wyrok przeciw członkom Związku pisarzy wojskowych. Z 29 oskarżonych 7 uwolniono, resztę skazano na roboty przymusowe od 6—10 lat.

Flota rosyjska.

Petersburg. Słychać, że zamierzona oddawna budowa pancerników została już ostatecznie postanowioną. Odbywać się ona będzie pod naczelnem kierownictwem inżynierów angielskich.

Napady rozbójnicze w Rosyi.

Nowoczerbask. Na jedną stacyę kolei ekateryńskiej napadli uzbrojeni rozbójnicy, zabili szefa stacyi, zranili jego żonę i zrabowali z kasy 1000 rubli, poczem uciekli.

Powstanie chłopskie w Galicyi.

Berlin. (Tel. wł.) »Vos. Zeitung« donosi z Madrytu, że w hiszpańskiej prowincyi Galicyi, **wybuchło groźne powstanie chłopskie,** wywołane uciskiem ze strony obywateli ziemskich i polityków, którzy opanowali wszystkie urzędy autonomiczne. **Również stan sędziowski** przez niesprawiedliwe i tendencyjne wyroki przyczynił się do wywołania powstania.

Już przed tygodniem zbuntowani chłopi zniszczyli wszystko, co tylko było w polach, stodołach i w spichrzach ciemięzców do zniszczenia. W kilku wypadkach przyszło już do przelewu krwi. Powstańcy oświadczają, że przygotowani są na wszelką ewentualność i gotowi są stawić opór nawet armii regularnej.

Z Turcyi.

Skoplje. (Tel. wł.). Do tej pory duchowieństwo mahometańskie rozwijało silną agitacyę pośród ludności przeciwko Młodoturkom. W ostatnich dniach aresztowano 15 duchownych i oddano ich pod sąd wojenny.

Również zostanie przeprowadzona r e f o r m a p a r t y i m ł o d o t u r e c k i e j, **która** jednak i n a d a l s t a ć b ę d z i e n a s t a n o w i s k u c e n t r a l i s t y c z n e m i z w a l c z a ć w s z e l k i e z a p ę d y a u t o n o m i c z n e.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Salonik donoszą, że 20 czerwca odbędzie się tam k o n g r e s m ł o d o t u r e c k i, na którym będą omówione projekty, mające być przedłożone parlamentowi do uchwalenia. Mają one na celu z a b e z p i e c z y ć k o n s t y t u c y ę p r z e d z a m a c h a m i zarówno ze strony społeczeństwa jak i ze s t r o n y s u ł t a n a.

Wywiezienie Abdul-Hamida.

Saloniki. Zaprzeczają tu wiadomości jednego z pism berlińskich, jakoby Abdul-Hamida wywieziono do pewnej wsi arabskiej.

Turcya i Persya.

Tebris. Konsul turecki oświadczył oficyalnie, że Sattarchan znajdzie się pod protektoratem rządu tureckiego.

Zbrojne starcie.

Bukareszt. Wczoraj wieczorem przyszło w miejscowości Giurgiewo do sporu między pewnym oficerem a adwokatem. **Wskutek tego zajścia przyszło do starcia między ludnością cywilną a kilku wojskowymi. Adwokata aresztowano i wdrożono śledztwo.**

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej kursa były wyższe pod wpływem dobrych wiadomości o tegorocznych zbiorach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Wiedeński Bank Związkowy, filia w Krakowie

Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów Kor. Fundusze rezerwowe 39 milionów Kor.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na książeczki **wkładkowe**.
Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz.
Udziela pożyczek na zastaw papierów. — Przyjmuje walory w przechowanie, wypłaca kupony i wylosowane efekta.
Wykonuje wszelkie zlecenia giełdowe, udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku.

Zmiana firmy.

Największy skład przyborów i szat kościelnych

i artykułów dewocyjnych — poleca po najtańszych cenach:

Konstanty Witkowski Kordas

Przedtem — St. Przybylski

KRAKÓW, Rynek główny, Linia A-B L. 46 G.

JUŻ SĄ WIOSENNE KAPELUSZE

RĘKAWICZKI, LASKI, CZAPKI, KRAWATKI

WYBÓR NADZWYCZAJNY — BARDZO TANIO

B. WIERZEJSKI Kraków, Rynek róg ulicy Floryańskiej.

Baczność! Baczność!

Poleca się Szan. P. T. Publiczności pierwszorzędny zakład

Letnią Mleczarnię w Pawilonie Parku Dr. Jordana

urządzoną przez

Parową Mleczarnię Dóbr Łuczanowice w Krakowie.

Telefon 590.

Biuro zarządu Podwale l. 6, dostawia **Mleko i Śmietankę** do mieszkań we flaszkach zamkniętych.

Sklepy własne: przy ul. Podwale l. 7., Długiej l. 13., Siennej l. 7., Rakowickiej l. 8.

Ceres i **Ceres**

tłuszcz spożywczy — sok jabłczany

są oba zupełnie naturalnie czystymi, dającymi się latami utrzymać, nadzwyczajnie zdrowe, ze znakomitym smakiem a pomimo tego bardzo tanie.



Baczność! Szanowne Panie



na ten ręczny pralnik walcowy, który odda nieocenioną usługę w każdem gospodarstwie domowem.

Ponieważ szybko się nim pierze.

Bielizna jest bielszą, wełniana miększą.
Nie drze najdelikatniejszych koronek i haftów.
Niema się wygryzionych lub oparzonych rąk.
Bieliznę po chorych nie trzeba prać rękami.
Znaczna oszczędność w materyale i czasie, a koszta nabycia tego pralnika już przy pierwszych praniach się zwracają.

Cena pralnika walcowego 3 Korony.

Nabywać można prawie we wszystkich sklepach tego rodzaju, gdzie zaś niema, należy się zwrócić wprost do biura głównego składu pralników walcowych pod adresem

Jan Paully w Krakowie,
ul. Krowoderska l. 47.
Prospekta na żądanie darmo i opłatnie.



Lawn Tennis

Rakiety

Piłki i buciki.
Piłki nożne „Foot Ball" i t. d. Krokiety, Hamaki
wszelkie inne przybory sportowe w wielkim wyborze po najtańszych cenach.
„DIABOLO" najnowsza gra i zabawka,
NOWOŚĆ! **BOOMERANG do rzucania** NOWOŚĆ! polecają
REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37.
Nowe cenniki tego działu darmo i opłatnie.

Dla letników!!

Dwa pomieszkania składające się jedno z dwóch pokoi i kuchni, drugie z jednego pokoju i kuchni w uroczej górskiej lesistej okolicy nad rzeką, 10 minut od stacyi kolejowej i poczty, blizko miejsca kąpielowego na wakacye do wynajęcia. Wiadomość w Zwierzchności gminnej w Rabie niżniej, p. Zaryte.

W Krakowie ul. Kanoniczna l. 18.
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.

PIERNIKI
znakomicie nadziewane odznaczone na Wystawach krajowych. 1704
Pudełko 3 Korony.
A. HERNICH WADOWICE.

Pamiątka pierwszej komunii świętej
dla dzieci szkolnych
opracował
Ks. Józef Kajdas
wyszła świeżo z druku nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE, UL. ŚW. JANA 6.
(HOTEL SASKI). TELEFON Nr. 708.
za otrzymaniem w znaczkach pocztowych 15 hal. przesyłka franco



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 750.

Precz z konkurencyą i blagą!!

Ponieważ bez konkurencyi można nabyć najlepszych i najtaniej różnych

wyrobów tkackich

w magazynie wysyłkowym

Józefa Bajgrowicza

tkacza w Korczynie obok Krosna (Galicya)



pod „OPATRZNOŚCIĄ"
Próbki w wielkim wyborze wysyłam opłatnie.
Ceny niskie. — Towar doborowy.
Obsługa rzetelna.



MILIONY Pań i Panów używają **Feeoliny**

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„Feeoliny". „Feeolina"** jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszystkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa itd.** — przy używaniu **„Feeoliny" znikają bez śladu. — „Feeolina"** stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. Zobowiązujemy się pieniądze natychmiast zwrócić, gdyby ktokolwiek z **„Feeoliny"** nie był zadowolonym. **Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K.,**
M. Feith Nachf. Wiedeń VI. B. Mariahilferstr. 45.
W Krakowie Hanak i Sp. Droguerja Reim i Sp. Linia A-B. Zdzisław Komorowski, Floryańska 33. Nadto dostać można w wielu składach, aptekach i drogueryach Monarchii.

Owcza bryndza deserowa
Masło kuchenne i deserowe
codziennie świeże 612 10
w handlu J. Piekły
w Podgórzu.

Istniejący od 30 lat

Zakład pogrzebowy

pod firmą

Al. Szafrański w Krakowie, ulica Mikołajska Nr. 16,
prowadzony będzie nadal we własnym zarządzie pod ścisłem i rzetelnem kierownictwem **MARCELA SZAFRAŃSKA.**

FABRYKA Opatrunków chirurgicznych „VIS"

(Mra. M. L. Dobrowolskiego)
w Podgórzu-Krakowie i we Lwowie
ul. Czarnieckiego 6.

Wyrabia:
Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
" " " " położniczych.
" " " tutek cygaretowych.
" sznurkową dla fryzyerów.
" bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.
Watę kolorową do opakowania biżuteryi.
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek Prof. Dra. Wł. Bylickiego ze Lwowa 651

Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w pośrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe

Poszukujemy dla naszych

maszyn do pisania Hammond

rzetelnej firmy, którąby objęła zastępstwo całkowite lub częściowe na Galicyę — pod korzystnymi warunkami. Oferty do

Ferdynanda Schrey, Wiedeń I. 821 2

Wózki dla chorych i rekonwalescentów



wózki do poruszanie ręką dla inwalidów, oraz takich, którym nogi odmawiają posłuszeństwa — polecane przez powagi lekarskie. Dostawca cywilnych i c. k. wojskowych szpitali, Sanatoryów i t. d.

Fabryka L. Baumanna Wiedeń VI. Millergasse 6/f.
Katalogi darmo i opłatnie.

„SAPOMENTHOL-MATULI"

najidealniejszy środek przeciw

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

ATAKOM PEDAGRYCZNYM, Ischias
REUMATYZMOWI MIĘŚNI
REUMATYZMOWI STAWÓW
NERWOBÓLOM i bólom krzyżów
MIGRENIE, KŁUCIU W BOKACH
OBRZMIENIOM, PORAŻENIOM
wedle poleceń lekarskich.

„Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. — 636 20

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: **Eug. Matula w Radomyślu Wielkim.** — Po nadesłaniu 1·85 kor. wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony.

WŁADYSŁAW MIŚKO

krawiec męski 490 10
Kraków, ul. św. Jana 12
(budynek Grand-Hotelu).

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z Nowym Rokiem wystąpił ze „Spółki krawieckiej" pod firmą: W. Filipkiewicz, T. Bętkowski i W. Miśko w Krakowie, ul. Floryańska 57 i otworzył **własny**

Zakład krawiecki
zaopatrzony na każdą porę roku w doborowe materyały

krajowe i angielskie, a wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące, **wykonuje uader gustownie** według najnowszych żurnali, **po cenach umiarkowanych** i w terminie ściśle oznaczonym.



ZAŁOŻONY W ROKU 1872.
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka l. 7.
(dom własny). Telefon 462.
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi.** Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K. 10·70.
Wyborny miód rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. blaszanka K. 8·10, wysyła za zaliczką I. M. Farba Podhajce Nr. 77. 280

Potrzebna panna
umiejąca pisać na maszynie — na czas sezonu — zgłoszenia listowne.
Zarząd Zakładu kąpielowego RABKA.

ul. Sławkowska l. 24.

(dom X. X. Emerytów przy kościele św. Marka).

Zakład krawiecki oraz skład sukna i kortów przeważnie z fabryk angielskich pod firmą

Andrzej Bernacki

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że ma na składzie zawsze doborowe, najnowsze materyały.
Dla uczniów szkół średnich wyrabia mundurki ściśle według przepisów, z materyałów niezrównanych pod względem trwałości.
Specyalność firmy: stroje narodowe (kontusze, żupany, czamany). Ma na składzie pasy oryginalne słuckie i karabele i pożycza także do fotografii i na zabawy kompletne ubiory kontuszowe, kierezye i sukmany.
Wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące wykonuje trwale gustownie i rzeczywiście tanio, zajmując bowiem lokal odleglejszy od Rynku a więc znacznie tańszy, jest w możności ceny obniżyć. 657

Potrzeba urzędnika
do kontroli łazienek i mieszkań — na czas sezonu — zgłoszenia listowne, 823
Zarząd Zakładu kąpielowego RABKA.

L. AKSMANN

w Krakowie
31 Floryańska 31
Nr. Telefonu 949.
poleca
Drób dobrze tuczony, indyki, kapłony, pulardy. Smaczne wina austryackie, węgierskie i francuskie. Nalewki domowe. 3

MIODOSYTNIA Kazimierza Robackiego

ZAŁOŻONA W ROKU 1841.
KRAKÓW, ulica Sławkowska Nr. 26.
POLECA:

MIÓD STOŁOWY LEKKI, BUTELKA 1 K. MIÓD WYTRAWNY . . BUTELKA 1 K 40 h. MIÓD ESSENCYA . . . . BUTELKA 2 K. MIÓD KASZTELAŃSKI — BUTELKA 3 K. MALINIAKI — WISNIAKI
MIÓD STOŁOWY MOCNY. BUTEL. 1 K. 20 h. MIÓD KURACYJNY . . BUTELKA 1 K. 60 h MIÓD KOPOWIEC. BUTELKA 2 K. 40 h. MIÓD BERNARDYŃSKI — BUTELKA 4 K — BERENIAKI —

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zajestr zogr. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.